

Inscenizacje, opowiadania, wiersze

Bracia miesiące

W przedstawieniu udział biorą: dwóch narratorów, Nowy Rok, Stary Rok, miesiące, dzieci.

Przygotowując inscenizację, możemy porozmawiać z uczniami o tym, w jaki sposób powstały nazwy miesięcy oraz poprosić, aby dzieci wyszukały przysłowia i powiedzenia związane z różnymi miesiącami.

Zwróćmy także uwagę na pisownię trudnych nazw miesięcy, zwłaszcza tych ze spółgłoskami miękkimi.

■ Irena Micińska-Lyżniak

Nie podaję, ile dzieci ma podchodzić do każdego miesiąca. Zależy to od liczebności grupy. Jedno jest pewne. Każde dziecko może i powinno wziąć udział w tym przedstawieniu.

Dzieci mogą mówić razem lub wypowiedź można podzielić na kilka oddzielnych kwestii. Inscenizację najlepiej zorganizować w styczniu, na początku nowego roku.

(Na środku sceny stoi tron. Wchodzi dwóch narratorów. Stają w głębi sceny, z boku. Przez scenę przechodzi Stary Rok. Wychodzi.)

Narrator I:

Pożegnaliśmy Stary Rok. Poszedł odpocząć. Napracował się niemało.

Narrator II:

Teraz pewnie pośni sobie w jakiejś opuszczonej lisiej norze lub w gawrze, obok burego niedźwiedzia.

(Wchodzi Nowy Rok.)

Nowy Rok:

Teraz ja będę rządził *(siada na tronie)*. Ale to nic trudnego. Synów mych dwunastu wezmę do pomocy. Przydzielę im kolejno najrozmaitsze zadania.

(Wchodzi Styczeń.)

Styczeń:

Witaj, ojcze.

Rok:

Witaj, synu. *(do widowni:)* Oto mój pierwszy syn, Styczeń. Daliśmy mu takie imię, bo na przełomie grudnia i stycznia Stary Rok styka się, spotyka, z Nowym Rokiem.

Narrator I:

Stary Rok odszedł. Teraz Nowy Rok przez dwanaście miesięcy będzie panował nad światem.

Rok *(do Stycznia):*

Synu, ty musisz być surowy i mroźny. Powiesz wichrem, szczypniesz mrozem, śnieżne



Rys. Anna Skurpska-Ekes

płatki rozsypiesz. Od czasu do czasu weźmiesz ze sobą na wędrowkę bure zawieruchy, nieprzyjazne zamiecie, okrutne śnieżyce. Ile razy będziesz tego potrzebował, pani Zima podwiezie cię swoimi saniami do hurtowni śniegu.

Styczeń:

Dobrze, tato.

(Chce wyjść, ale wchodzi ciepło ubrane dzieci, podchodzą do Stycznia.)

Dzieci:

Chociaż jesteś surowy i mroźny,
Wcale się ciebie nie boimy.
Idziemy wyciągnąć sanki...
Jutro ulepimy bałwanki.
Ustawimy je w parku wzdłuż alejki.
Będą miały kapelusze na głowach,
A w rękach tradycyjne miotły.
Jak najwięcej śniegu chcemy.
Styczniu, daj nam śniegu dużo,
Żeby białe były górki;
Bo my zjeżdżać na pazurek
Bardzo lubimy.

Styczeń:

No, dobrze. Tylko nie bawcie się długo na mrozie, żebyście sobie nosów nie odmrożyli. Idziemy.

(Wychodzą. Wchodzi Luty.)

Luty:

Witaj, ojczu.

Rok:

Witaj, synu. Czy wiesz może, co ludzie o tobie mówią?

Luty: Wiem: *Idzie luty, obuj dobre buty.*

(Wchodzi ciepło ubrane dzieci. Podchodzą do Lutego.)

Dzieci:

My się z tobą pobawimy
Tylko buty założymy Cię
Potem łyżwy do butów przypniemy
I pomkniemy po ślizgawce wokół szkoły.

Narrator I:

Luty będzie sędzią.

Rys. Anna Skurpska-Ekes



Narrator II:

Ogłosi, które dziecko jest najrzęczniejsze w jeździe na łyżwach.

Narrator I:

Może nawet umieją wykonać jakieś piruety?

Rok:

Idź, synu. Pobaw się z dziećmi. I pilnuj, żeby ślizgały się tylko na specjalnie przygotowanych ślizgawkach. Nie ma mowy o ślizganiu się na zamrzniętych rzekach czy jeziorach. A w czasie ferii zimowych nigdy nie wiadomo, co dzieciom może przyjść do głowy.

Luty:

Dobrze, tato. *(do dzieci:)* Idziemy!

(Luty i dzieci wychodzą. Wchodzi Marzec. Ubrany w lekki płaszcz i kapelusik z piórkami.)

Marzec:

Dzień dobry, tato.

Rok:

Synu, wiem, że jesteś niepoprawnym marzycielem. Marzysz wciąż o wiosnie, ale twój

brat nie pozwoli ci na spacer w ciepłe wieczory. Nie raz jeszcze sypnie ci w oczy śniegiem. Nie raz jeszcze będziesz musiał zakładać długie buty, żeby przebrnąć przez pełne blocka kałuże.

(Wchodzą dzieci. Podchodzą do Marca.)

Dzieci:

Każdy wie, że
W marcu jak w garncu.
W ogromnym garnku mieszasz,
Marcu, ciepły wietrzyk
Z mroźną śnieżycą,
Pluchą i zawieją.
Czasem dołożysz trochę uporczywej mżawki,
A nawet monotonną ulewę.
Ale my ciebie lubimy.
Dni dajesz nam dłuższe,
Po naszych buziach zaczynają
Przemykać nieśmiało jeszcze
Promyki słońka.

Marzec (do dzieci):

Dziękuję Wam. Chodźmy razem na spacer, bo właśnie moja ciotka, marcowa pogoda, spłatała nam miłego figła. Jest bardzo ciepło



i słonecznie. W sam raz na wspólny miły spacer. *(Do Roku):* Pa, tato. Idę z dziećmi na spacer.

Rok *(do Marca):*

Pa, synu, idź, ale pamiętaj, że masz ważne zadanie do spełnienia. Musisz przygotować pogodę do nadejścia Wiosny.

Marzec:

Dobrze, tato.

(Wychodzą. Wchodzi Kwiecień z Wiosną.)

Narrator I:

Kwiecień przyszedł z Wiosną.

Narrator II:

No, no, czy to nie za szybko?

Czy Zima nie będzie z tego niezadowolona?

Narrator I:

Zobaczmy.

(Wchodzą dzieci.)

Dzieci:

Lubimy cię, Kwietniu, a zwłaszcza pierwszy twój dzień, *prima aprilis*, bo możemy wtedy

bezkarnie płatać małe psotki i niewielkie nieszkodliwe figielki.

(Wchodzą inne dzieci.)

Dzieci:

Kwiecień plecień, bo przeplata
Trochę zimy, trochę lata.

Kwiecień *(do dzieci):*

Mam dla was niespodziankę. Ponieważ jestem, jak to mówicie, plecień, uplotłem dla was na pamiątkę naszego spotkania koszyczki. I włożyłem do nich słodycze. Proszę bardzo *(rozdaje dzieciom koszyczki ze słodyczami)*. Smacznego.

(Kwiecień wychodzi. Za nim wychodzą dzieci. Wchodzi Maj.)

Maj:

Witaj, tato!

Narrator I:

Umajone łąki,

Umajone pola,

Pachnące, roztaczające woń

Świeżych sosnowych pędów lasy.



Rys. Anna Skurpska-Ekes

Narrator II:

Oto Maj.

Rok:

Synu, masz ważne zadanie. Musisz obudzić przyrodę ze snu, wypuścić do lasu i na pola ptaki, ustroić brzozę w zielone listki...

(Wchodzą dzieci.)

Dzieci (do Maja):

I musisz przygotować tyle kwiatów, aby wystarczyło dla wszystkich mam na całym świecie w dniu ich Świąta.

Maj (do dzieci):

Nie martwcie się, dzieci, o Dniu Matki nigdy nie zapomnę.

(do Roku): Do zobaczenia, tato.

(Wychodzi, za nim wychodzą dzieci. Wchodzi Czerwiec. Wchodzą dzieci. Stają z boku.)

Dzieci:

Czerwone maki, czerwone róże
Najbardziej lubimy ten miesiąc,
Bo zaczynają się wakacje, odpoczynek,
Prawdziwa labą, wolność, swoboda.

Gdy czerwcowe słońce świeci.

To się cieszą wszystkie dzieci,

Bo wakacje są tuż tuż.

Labą, wolność blisko już.

O wakacjach marzą dzieci,

Gdy złociste słońko świeci.

Wraz ze słońkiem w góry, lasy

Z gałęzi budować szafasy...

Co dzień przeżyć przygód kilka,

Bo wakacje tak jak chwilka

Przeminą.

A potem, gdy się znów wszyscy w szkole

Spotkamy

O wszystkim sobie poopowiadamy.

O przywiezionych z wakacji

– Muszelkach jeziorem szumiących,

– Gałązkach jałowca pachnących,

– O kamykach zaczarowanych,

– I z łąki dmuchawcach zerwanych,

– O złotego piasku pudełeczku małym,

– I ptasim piórku całkiem białym.

Strzec będziemy naszych skarbów

Aż do następnych wakacji.

Żeby nam przypominały beztroskie dni.

(Czerwiec i dzieci wychodzą. Wchodzi Lipiec.)

Lipiec

(*podchodzi do Roku*): Cieszę się, że cię widzę, tatusiu.

Narrator I:

Jak kwiaty lipy pachnący,
Jak piasek na plaży gorący.

Narrator II:

Oto Lipiec.

Rok:

Witam cię, mój synu. Ty masz bardzo dużo do zrobienia. Musisz przysposobić wysokie góry, cieniste lasy, łąki, pola i morze, bo dzieci mają wakacje i muszą porządnie odpocząć. Woda w morzu ma być ciepła i nie za głęboka, łąki pełne kwiatów, pola pachnące dojrzewającym zbożem, góry i jeziora – bezpieczne.

Lipiec:

Dobrze, tato, dopilnuję nie tylko, żeby dzieci odpoczęły, ale przede wszystkim, żeby całe i zdrowe wróciły po wakacjach do szkoły. Pa, tatusiu, muszę już pędzić...



(*Lipiec wychodzi, wchodzi Sierpień.*)

Sierpień (*do Roku*):

Tato, witaj i żegnaj, ja też już muszę iść, razem z Lipcem zając się przygotowaniami do wypoczynku dzieci. Muszę nagrzać wodę, ochłodzić i ocienić lasy, poprosić panią pogodę, żeby była łaskawa i nie płała niesympatycznych figlów, żeby dzieci nie musiały siedzieć w domu.

(*Sierpień wychodzi. Wchodzi Wrzesień.*)

Rok:

Synu, mam do ciebie prośbę. Proszę cię, abyś wrzosa obsypał liliowymi kwiatuskami. Pozawieszaj nitki babiego lata między drzewami. Białe kropki posadź na kapeluszach czerwonych muchomorów, które zdołają las. Na czerwono pomaluj korale jarzębiny. Czerwieni, złota i fioletu użyj dojrzewającym w sadzie owocom.

Pozaglądaj do szkół, sprawdź, czy wszystkie dzieci w komplecie wróciły z wakacji.

Wrzesień (*do Roku*):

Dobrze, tato. Już idę, bo, prawdę mówiąc, stęskniłem się za dziećmi.



(Wrzesień wychodzi, wchodzi Październik.)

Październik:

Dzień dobry, tato. Jakie masz dla mnie zadania?

Rok:

Przede wszystkim, proszę cię, bądź łaskawy dla dzieci i daj im jeszcze możliwie jak najwięcej jesiennego spokojnego ciepła. Każde dziecko lubi grzybobranie, więc poozdabiaj lasy grzybami – tylko jadalnymi – żeby się nikt nie otruł.

Październik:

Dobrze, tato, już pędzę.

(Październik wychodzi, wchodzi Listopad.)

Listopad (do Roku):

Dzień dobry, tato.

Narrator I:

Gdy idziemy alejką parku, pod naszymi nogami szeleszczą liście.

Narrator II:

Czasem udaje się nam złapać w locie kilka opadających liści.

Narrator I:

Są różnokolorowe: najczęściej brązowe, żółte, złote, czerwone.

Narrator II:

Każdy z nich opowiedzieć nam może swoją historię i swoją przygodę, gdy oderwany od drzewa przez nieznośny listopadowy wichur długo szybował, kręcił się w powietrzu jak mały samolocik, aż wreszcie cichutko wylądował w parkowej alejce.

Listopad (do Roku):

Idę, tato. Mam jeszcze wiele liści do otrąśnięcia z drzew. Ale widzę, że jesteś smutny.

Rok:

Nie jestem smutny, tylko już coraz starszy

i zmęczony. Idź, synu, muszę się trochę zdrzemnąć.

(Opiera głowę na rękach, drzemie. Listopad wychodzi. Wchodzi Grudzień. Rok otwiera oczy. Do Grudnia):

Synu, zostań tutaj ze mną. Niedługo przyjdą twoi bracia...

O, chyba już nadchodzą.

(Wchodzą wszystkie miesiące, stają półkołem za tronem Roku.)

Narrator I:

Każdy z nich ma w sobie coś miłego, interesującego, ciekawego.

Rok:

Tak, tak. To wszyscy moi synowie. Każdy z nich jest inny.

Narrator I:

Styczeń chwali się, że jest mroźny.



Rys. Anna Skurpska-Ekes



Narrator II:
Luty lubi, gdy mówię o nim „groźny”.

Narrator I:
Marzec uwielbia wprost zmiany.

Narrator II:
Kwiecień – nigdy niezdecydowany:
Dać ludziom lato czy zimę.

Narrator I:
Maj bardzo delikatny,
Często chodzi zaspany.

Narrator II:
Czerwiec: wesoły, roześmiany,
Jak jabłuszka w sadzie rumiany.

Narrator I:
Lipiec lipami pachnący.

Narrator II:
Sierpień często nie do zniesienia gorący.
Dojrzałym zbożem pachnący.

Narrator I:
Wrzesień niezwykle pracowity.

Narrator II: Październik mgłami spowity.

Narrator I:
Listopad często smutny, szary, wręcz ponury,
choć i on ma swoje zalety.

Narrator II:
Grudzień ciągle zamyślony o tej jedynej
w roku Nocy, którą ofiarowuje ludziom. To
cicha, święta Noc Bożego Narodzenia.

Rok (wstaje):
A teraz, moi synkowie, skoro już dzieci
wszystko o nas wiedzą, nie traćmy czasu.
Idziemy na wspólny rodzinny obiad. Oczywiście,
razem z dziećmi.

*(Wychodzą, za nimi wychodzą narratorzy,
a na końcu wszystkie uczestniczące w przedstawieniu dzieci.)*

